

Historia kapitana Władysława Drelicharza.

Emilia Klimek, lat 12

Opiekun: Angelika Klimek

Szkoła Podstawowa im. Św. Jadwigi Królowej Polski w Lisiej Górze

33-140 Lisia Góra, Ul. Szkolna 2, tel. 146784781

Historia kapitana Władysława Drelicharza.

Chciałabym opowiedzieć historię wujka mojego dziadzia – kapitana Władysława Drelicharza. Był on słynnym żołnierzem, dziś trochę zapomnianym, dowódcą czołgu. Zginął w bitwie pod Monte Fortuno we Włoszech.

Urodził się niedaleko Tarnowa, w Tuchowie, w roku 1913. Od najmłodszych lat jego marzeniem było zostać żołnierzem. Gdy tylko skończył liceum, od razu zdał do szkoły wojskowej – Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowie – Komorowie. Gdy 1 września 1939 roku Niemcy napadły na Polskę, wujek był dowódcą 5 kampanii strzeleckiej. Jego formacja szybko została rozbita. Już jako podpułkownik przedarł się z resztkami oddziału przez Wisłę, wtedy jednak nasz kraj został zaatakowany ze wschodu – przez Armię Czerwoną. Ponieważ jako żołnierz, w pełnym umundurowaniu i z bronią, nie mógł swobodnie się poruszać, razem z kolegami schowali wszystko co żołnierskie w lesie i samodzielnie próbował przedostać się do swojego rodzinnego miasta. Następnie chciał, jak wielu żołnierzy, udać się za granicę, by tam walczyć za Polskę. W ojczyźnie nie było to możliwe. Wydostać się z kraju nie było jednak łatwe. Został złapany przez NKWD, potem uciekł i dotarł do Budapesztu. Następnie skierowano go do Samodzielnej Brygady Strzelców Podkarpackich. Był jednym z broniących twierdzę Tobruk, już wtedy był dowódcą plutonu. Gdy żołnierz z Włoch rzucił w kierunku jego oddziału granat, został ranny i przewieziono go do szpitala. Jeden z jego kolegów, Władysław Chroma, tak napisał po wojnie o tym wydarzeniu: „Dnia 21 XI 1941 r. śp. Drelicharz (...) w czasie wypadu na pozycje włoskie w Tobruku został ranny odłamkiem ręcznego granatu. Sprawcę tego byłiby żołnierze roznieśli na kawałki, gdyby nie por. Drelicharz, który kazał Włocha zabrać do niewoli. Był to jedyny jeńiec, którego wtedy zabrano”. Mój wujek dostał za to po raz pierwszy Krzyż Walecznych.

Na pustyni było wiele skorpionów i żołnierze często obserwowali ich walkę z innymi pająkami. Często skorpiony wygrywały i żołnierzom wydawało się, że to takie niezłomne

gady. I wtedy właśnie mój wujek wpadł na pomysł, żeby to skorpion został znakiem ich czołgów.

Następnie oddziały pod jego dowództwem walczyły pod Monte Cassino, o czym wspomina słynny pisarz Melchior Wańkowicz w książce „Monte Cassino”. Jest tam cały rozdział poświęcony Władysławowi Drelicharzowi. Za walki pod słynnym wzgórzem dostał Krzyż Srebrny Orderu Wojennego „Virtuti Militari” klasy V.



Zdjęcie czołgu kap. Władysława Drelicharza

Niedługo potem znów został ranny. O tym, jak przebywał w szpitalu i jakie miał duże poczucie humoru, pisał Adam Majewski w książce pt. „Wojna, ludzie i medycyna”. W sumie postać mojego wujka i jego historia wojenna pojawia się w kilku książkach. Mamy je wszystkie w naszym domu.



Kapitan Władysław Drelicharz we Włoszech

Mój wujek walczył jeszcze bitwach o Ankarę i o Caseno. Na jego koncie pojawiły się kolejne medale. Niestety 21 listopada 1944 zginął w czasie walki o Monte Fortino. Jego czołg został trafiony pociskiem przeciwpancernym. Według opowieści wujek wyskoczył z czołgu, chciał gasić pożar gaśnicą i wtedy został zastrzelony przez Niemców. Razem z nim zginęła cała czteroosobowa załoga, wszyscy spłonęli w czołgu. Tak opisał tę historię Ryszard Mosin w „Dzienniku Żołnierza APW”:

Uprzejmy porucznik Pułku 4. Pancernego, który dziś znów bierze udział w walce powiedział do mnie:

- Może pan zechce posłuchać relacji z walk o ten kościółek. Jest tam właśnie kapitan Drelicharz.

Była dziewiąta rano, mocny głos kpt. Drelicharza właśnie wydawał rozkazy.

- Tam na dole siedzą jeszcze Szwabi. Musimy ich stamtąd wykurzyć. Podjeżdżamy... Dawajcie amunicję, wypaliliśmy 300 pocisków. Szwabów nie ma, uciekają, aż się kurzy. Kilkunastu ma w niewoli nasza piechota. Zaraz ich do was podeślemy.

Czołgi ruszają na Collino. O 10.30 znowu słysząc głos kpt. Drelicharza.

- Piechota doszła do Collino. Domek na górze zajęty przez naszych, ale na dole siedzą jeszcze Niemcy. Piechota prosi o ogień. Jedziemy do nich. Musimy się spieszyć. Walą do nas z boku z pepanców.

Na pogrzebie kapitana Władysława Drelicharza, w dniu 23 listopada 1944 r. był słynny generał Władysław Anders. Pochowano go najpierw w Dovadole, potem prochy przeniesiono na cmentarz polski w Bolonii. Jego symboliczny grób znajduje się na cmentarzu w Tuchowie. Cała nasza rodzina o nim pamięta i często odwiedzamy grób, zawsze jest przyozdobiony kwiatami i zniczami, bo jako bohater z Tuchowa jest w pamięci mieszkańców. Niestety w czasach powojennych był niszczone i dewastowany. Obecnie jest w idealnym stanie.

Podpułkownik dyplomowany Zbigniew Dudziński wspomina, że generał Anders nad jego grobem powiedział: „Poległ na polu walki. Poległ w czołgu, śmiercią żołnierza pancernego. Poległ bez lęku, jako bohater 2-go Korpusu. Poległ, ale nie zginął – bo nie zginie pamięć o Nim i o Jego czynach”.



Grób kap. Drelicharza na cmentarzu w Dovadole



Symboliczny nagrobek na cmentarzu w Tuchowie

Emilia Klimek